Nr. 200 — We Lwowie — Czwartek 21 Lipca 1898. — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co będzie?

Lwów d. 20 lipca.

Powszechnie zwraca na siebie uwagę fakt, że pomimo ujemnego wyniku układów hr. Thuna z opozycyą niemiecką, gdy zawiodło go nawet stronnictwo „wiernokonstytucyjnej" wielkiej własności ziemskiej, które posiada swojego reprezentanta w gabinecie — przecież rząd nie przerwał dalszych rokowań w kierunku przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. Już po „wiernokonstytucyjnych" zaproszonem zostało na konferencyę niemieckie stronnictwo katolickie ludowe, a mówią także o powołaniu reprezentantów klubów południowych Słowian. Równocześnie odbywają się pilnie posiedzenia rady ministrów. Minister handlu, dr. Bärnreiter jeździł po coś w niedzielę do Pragi.

Pisano, że stało się to bez żadnych zamiarów politycznych, gdyż wstąpił tam dr. Baernreither tylko niby po drodze, jadąc na kuracyę do Karlsbadu. Tymczasem zamiast do Karlsbadu, pojechał pan minister po kilkunastogodzinnym pobycie w Pradze — napowrót do Wiednia!

Widocznie coś się święci. Dziennikarze wiedeńscy w głowę zachodzą, aby odgadnąć, co się w tem wszystkiem kryje?

Neue freie Presse dla zamaskowania niepokoju pociesza się tem, iż hr. Thun zaprosił reprezentantów katolików niemieckich tylko z grzeczności, ażeby im zrobić tę satysfakcyę, że on i z nimi się naradzał, ale sama *Neue fr. Presse* przyznaje, iż podobne przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki, gdyż dr. Fuchs, dr. Ebenhoch, opat Karlon i br. Dipauli są zanadto poważnymi politykami, ażeby hr. Thun chciał ich fatygować do siebie li dla powiedzenia im paru komplementów. A zatem — nie o komplementa tu chodzi, ale o coś innego, o coś ważniejszego.

Ale o co?...

Do kroćset Zolów i Dreyfusów — ani rusz nie można o tem nic się dowiedzieć...

Co prawda i my nie wiemy, jakie są dalsze plany hr. Thuna; do tej niewiadomości przyznajemy się szczerze i otwarcie, lecz co wiemy równie dokumentnie, jak każdy, ktokolwiek interesuje się wewnętrzną polityczną sytuacyą Austro-Węgier to to, że ministerstwo hr. Thuna wobec sytuacyi stworzonej ostatecznem poddaniem się wszystkich niemieckich stronnictw opozycyjnych, które liczą około 180 głosów w parlamencie, pod komendę Wolfa — musi teraz jąć się jakichś środków rozstrzygających, musi wystąpić z czynami energicznemi.

Inaczej naraziłoby się na usprawiedliwione szyderstwo przeciwników, utraciłoby wpływ i powagę, stałoby się po prostu zbytecznem! Nietylko gabinet hr. Thuna runąłby haniebnie, gdyby w tak krytycznej chwili objawił słabość i brak determinacyi, lecz oddziałałoby to w najwyższym stopniu szkodliwie także na powagę i mocarstwowe znaczenie monarchii.

Nie czas więc ministrom myśleć teraz o urlopach, nie dla nich teraz odpoczynek letni. A jeżeli hr. Thun zaprasza kolejno reprezentantów najpoważniejszych stronnictw parlamentarnych na narady, to z pewnością nie czyni tego na to, aby pomówić z nimi — dajmy na to — o pogodzie.

Państwo przechodzi w obecnej chwili jedno z najcięższych przesileń wewnętrznych, jakie sobie wyobrazić można walczą bowiem nieprzejednane antagonizmy narodowościowe — gdy, korzystając z tego, podnosi łeb hydra rewolucyi socyalnej, a z drugiej strony z powodu zastoju w czynnościach władzy ustawodawczej rozprzęga się prawnopolityczny ustrój monarchii. Rząd nie stałby na wysokości swojego zadania, gdyby po nieudaniu się układów z mężami zaufania niemieckich klubów opozycyjnych — skoro oni okazali, iż są wielkimi, tylko do małych interesów partyjnych, ministeryum bezradnie i bezczynnie stanęło. Nie, to być nie może!

Według wszelkiego prawdopodobieństwa gabinet hr. Thuna ma gotowy plan postępowania na wypadek dalszej obstrukcyi — i obecnie pragnie jeszcze co do tych środków lojalnie zasięgnąć opinii większości parlamentu.

Jakie to są postanowienia — jak powiedzieliśmy powyżej, nie wiemy. Są one osłonięte najściślejszą tajemnicą, domyślamy się jednakowoż, iż chodzi o zwołanie ponowne Rady państwa w krótkim terminie — może w ciągu sierpnia.

I jeżeli po raz czwarty Izba posłów nie będzie wstanie przystąpić do pracy obowiązkowej, wyjdzie orędzie cesarskie do obu Izb parlamentu uzasadniające konieczność utrzymania w ruchu machiny państwowej innemi środkami: nastąpi zamach stanu. Uroczysty akt dziejowy stwierdzi z czyjej winy do tego przyjść musiało.

Z bieżącej chwili.

Lwów 20 lipca.

Londyńskie „Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu d. 18 bm.: „Pomimo kapitulacyi Santjaga sądzą tutaj, że zawarcie pokoju w dalszem jest polu niż dotąd. Żaden z przedstawicieli obcych mocarstw nie uczynił jakowego kroku pośredniczącego. Pewien minister oświadczył, iż co najbardziej zdumiewa w obecnym położeniu, to to, że Hiszpanie snać nie pojmują całego ogromu swojej klęski; Stanom Zjedn. nie pozostaje więc nic innego, jak pilnie zabrać się do dalszej wojny. Dlatego wydano rozkazy, aby przyspieszyć odpłynięcie eskadry Watsona i wyprawę na Portorico. Po dzisiejszej naradzie gabinetowej oświadczył Mac Kinley, że od Hiszpanii żadnego nie otrzymał komunikatu w sprawie pokoju. Zdaniem rządu, rokowania pokojowe zaczną się dopiero po upadku Hawanny. Jak zapewniają, Mac Kinley ciągle trwa w tem, że operacye pod Hawanną do jesieni odłożyć należy.

Z tego zdawałoby się, że komodor Watson jeszcze nie wyruszył ku wybrzeżom hiszpańskim chociaż zapewniano, że już temi dniami przybyć ma do Tangeru. Eskadra jego składa się z dwóch pancerników, trzech krążowników i szeregu mniejszych statków i przybyć ma w tych dniach do Tangeru. Tanger jest siedzibą ciała dyplomatycznego w państwie Marokko. Port jest nie duży, lecz wygodny. Z tego więc punktu rozpocząć ma Watson operacye przeciw wybrzeżom Hiszpanii. Hiszpański poseł w Marokku, Ojeda, odjechał niedawno do Madrytu. Flota Camary ładowała dnia 15 bm. węgiel w Messynie, a więc była eddalona o 1000 mil ang. (250 mil naszych, od południowych brzegów Hiszpanii. Przyjmując szybkość 300 do 350 mil dziennie, Camara powinien już być na wodach hiszpańskich i obrał już zapewne, jak się wyraził minister marynarki „bezpieczne miejsce". Druga eskadra hiszpańska zbrojona jest w Kadyksie pod wodzą admirała Barossa. Obie eskadry, szczątki siły morskiej, liczą 5 pancerników (z tych dwa z roku 1860) trzy krążowniki i dwanaście torpedowców. Jakość tych okrętów jest o wiele niższą od stanu eskadry amerykańskiej.

O kapitulacyi Santjaga wiadome są następujące szczegóły. Jen. Shaftera oraz komendantów dywizyi i brygad z ich sztabami eskortowała kawalerya. Jenerałowi Toralowi i jego sztabowi jeneralnemu towarzyszyło 100 wybranych żołnierzy. Po wymianie sygnałów powitalnych, jenerał Torol oddał szpadę jenerałowi Shafterowi, który ją następnie zwrócił.

Ustawione w jedną linię przed szańcami wojska amerykańskie były obecne przy tej ceremonii. Jenerał Shafter z eskortą i jenerałem Toralem przejechał konno przez miasto na akt oficyalnego oddania miasta, który odbył się w pałacu gubernatora. W południe wywieszono flagę Stanów Zjednoczonych w obecności 10.000 ludzi. Po tej uroczystości, zakończonej odegraniem pieśni amerykańskich przez orkiestry, jenerał Shafter powrócił do obozu, pozostawiając zarząd miasta jenerałowi Mac Kibben, który mianowany został prowizorycznym gubernatorem wojskowym. Dwa amerykańskie pułki piechoty pozostają w mieście, aby utrzymać spokój. Hiszpanie rozłożyli się obozem poza liniami amerykańskiemi, aż do chwili przybycia statków, mających przewieźć ich do ojczyzny.

Według telegramu jenerała Shaftera wydali Hiszpanie 7000 karabinów i 600.000 nabojów, nadto kilka bateryj dział. Amerykanie zdumieli się nad potęgą warowni Santjago; korpus Torala był o kilka tysięcy liczniejszy od korpusu Shaftera, w mieście była nędza, ale chorób nie było, jeżeli się tedy dowódzca hiszpański poddał, to z pewnością dla braku żywności i zapasów wojennych.

Shafter oddał prowizoryczny zarząd Santjago jen. Mac Kibbenowi, a nie Castillii, którego powstańcy kubańscy na gubernatora tego miasta wyznaczyli. Wedle dotychczasowych wiadomości Amerykanie wcale nie wydadzą Kuby powstańcom — jakto wojenna proklamacya Mac Kinleya zapowiadała — ale ją zagarną dla siebie, co zresztą z góry pewnem było. Nauczą się tedy powstańcy rozróżniać między „jarzmem hiszpańskiem" a amerykańskiem — ale to już zapóźno. Amerykanie mogą się powołać na to, że powstańcy niczem zgoła nie przyczynili się do wyzwolenia wyspy od Hiszpanów.

Jeśli sprawdzą się doniesienia, iż między powstańcami kubańskimi a Amerykanami przyjdzie o władzę do starć orężnych, to taka gerylasówka ogromne szkody zadać może Amerykanom, tylko że odpadną główne siły powstańców tj. fundusze, ochotnicy i materyały, jakich im dawniej dostarczali Amerykanie.

Mac Kinley ogłosił akt, dotyczący zarządu prowincyi Santjago de Cuba. Dokument ten zawiera pełnomocnictwo i wskazówki dla jenerała Shaftera co do administracyi prowincyi, oraz proklamacyę do jej ludności. W proklamacyi tej wyłuszczone są zamiary rządu amerykańskiego, oraz zaznaczonem jest formalne urządzenie nowej władzy politycznej na Kubie i zapewnionem ludności zupełne bezpieczeństwo co do osoby, mienia i swobodnego wykonywania wszystkich praw i przywilejów, przysługujących mieszkańcom. Do wszystkich portów kubańskich, znajdujących się obecnie w posiadaniu wojsk amerykańskich lądowych lub morskich, dozwolony jest dostęp dla wszystkich okrętów handlowych państ neutralnych, o ile takowe nie przywożą artykułów, mogących uchodzić za kontrabandę wojenną. Cła mają być opłacane według tej skali, jaka obowiązywać będzie w dniu wjazdu okrętu do danego portu.

Z Niemiec o zabawnej donoszą historyi. Wychodząca w Würzburgu *Neue Baierische Landesztg* doniosła, że cesarz Wilhelm dał grubiańską odpowiedź na jakiś list księcia rejenta bawarskiego. Trudno, aby władca pierwszego po Prusiech państwa Rzeszy coś pisał obraźliwego dla cesarza, a jeszcze trudniej, aby mu cesarz po grubiańsku odpowiadał. Jakoż chodzi o zatarg między Prusakami a rejentem księstwa Lippe-Delmold.

Dowodzący wojskiem w tem księstwie oficerowie pruscy pozwalali sobie nie salutować synów i córek księcia, który zawezwał do siebie jenerała i czynił mu z tego powodu wymówki. Jenerał zaś dał do zrozumienia księciu, że rozkazy otrzymywać może tylko od cesarza, jako naczelnego wodza armii niemieckiej i że przeto żaden z monarchów Rzeszy nie ma prawa robić wymówki lub dawać rozkazy.

Książe rejent wystosował do cesarza Wilhelma list, w którym się skarzył na postępowanie jenerała i otrzymał w odpowiedzi następujący telegram: „Do rejenta Lippe-Detmold! Jenerał mój otrzymał rozkaz oddawać to rejentowi, co mu się należy, prócz tego nic więcej. Zresztą wypraszam sobie ton, w jakim książe do mnie list napisałeś. *Wilhelm*." Trzeba wiedzieć, że po wygaśnięciu linii Lippe-Detmold, cesarz wraz z Radą związkową ustanowił tam rejentem swego szwagra, jednego z książąt Meiningen, który atoli usuniętym został i rejencyę oddano głowie linii Lippe-Biesterfeld. Nie przyczyni to cesarzowi popularności w państwach Rzeszy, którym już do żywego dopieka prusacyzm.

W Rosyi są niezadowoleni, że cesarz niemiecki zamiast dopiero z powrotem z Palestyny, niejako z podziękowaniem za przyjęcie, ale w drodze do Palestyny złożyć ma wizytę sułtanowi w Konstantynopolu. W Niemczech tłumaczą to tem, że wracając z Palestyny cesarz ma odwidzić chedywa i część Egiptu po Assuan i nie wypadałoby, aby wprzód odwidził lennika niż jego zwierzchnika tj. sułtana.

W Atenach są niezadowoleni, że Porta konzulaty swoje w Tessalii obsadzić ma samymi wojskowymi. Grecya nie może naśladować Turków, gdyż ustawa nie pozwala posady konsulackie poruczać wejskowym.

Prasa słowiańska w Austro-Węgrzech.

Okrasą zjazdu słowiańskich dziennikarzy w Pradze były referaty o stanie prasy poszczególnych narodów słowiańskich w monarchii austro-węgierskiej. Dla prasy każdego narodu wyznaczono osobnego referenta, który na plenarnem posiedzeniu przedstawił rozwój i stan dziennikarstwa swego narodu. Podajenie streszczenie referatów dotyczących prasy słowackiej, serbskiej i chorwackiej, z którą publiczność nasza jest mało obznajomioną. I tak:

I. Prasa słowacka.

Referentem był redaktor Karol Salva z Rużomberka. Razem wychodzi w Słowacyi na Węgrzech 24 czasopism słowackich, z których 3 mają tendencyą madziarońską, a wydawane są z „konfiskowanych funduszów „Maticy Slevinskiej". Z 21 pism, wydawanych w narodowym duchu słowackim, jest 6 politycznych. Są niemi „Narodnie Noviny", wychodzące 6 razy na tydzień, tygodniki „Slovenske Listy", „Ludowe Noviny" i „Kresťan", dwutygodnik „Narodni Hlasnik" i miesięcznik „Nasa doba", 2 pisma ku nauce i zabawie „Slovenske Pohlady" i „Dennica", 2 naukowe „Sbornik muzealnej spolocnosti" i Casopis muzealnej slovinskej spolocnosti", 6 pism kościelnych „Katolicke Noviny", „Kazatelna", „Posol Svato-Vojtessky", „Kralowna Sv. Ružen a", „Cirkewny Listy" i „Straz na Sione", 2 pisma gospodarsko-przemysłowe „Obzor" i „Hospodarskie Noviny", 1 pismo dla krytyki „Literarne Listy", 2 humorystyczne „Cernokn znik" i „Herkopater". Z tych 21 czasopism wychodzi 8 w Turczańskim Św. Marcinie, głównej stolicy Słowacyi, 7 w Rużomborku, 3 w Budapeszcie, 2 w Trnawie

---

Z chwili.

Lwów 20 lipca.

(Setna rocznica urodzin Micheleta. — „Dziesięć dni w Puławach" Grzegorzewskiej. — „Z rozwoju teatru polskiego" Z. Przybylskiego. — „Teatr i jego ofiary" Adolfa Walewskiego).

Bez wrażenia głębszego minęła u nas święcona w dniu 14 bm. nad Sekwaną uroczystość setnej rocznicy urodzin Juliusza Micheleta. Wielki historyk zaliczał się nietylko do najgenialniejszych pisarzy francuskich w wieku bieżącym, lecz nadto zasłużył sobie na szczególniejszą wdzięczność z naszej strony, jako wierny przyjaciel Mickiewicza z czasów profesury w Collège de France, oraz autor legendy demokratycznej o Kościuszce. On to tak wzniośle nazwał Naczelnika w sukmanie ostatnim z dawnych rycerzy, pierwszym z obywateli wschodniej Europy, bohaterem, świętym, prostaczkiem.... On też podzielał z naszym Adamem prześladowanie rządowe, skutkiem którego obaj ci mężowie opuścić musieli katedrę, podobnie jak Quinet, wykładający w temże audytoryum. Salę tę od roku 1884 przyozdobiono medalionem, na którym artysta rzeźbiarz połączył wizerunki trzech znakomitych profesorów, wyznawców wspólnej wielkiej idei. idei wolności myśli i czynu.

Wyrósł Michelet — jak sam o sobie powiada we wstępie do jednego z swych dzieł — niby trawa bez słońca, pomiędzy dwoma głazami na bruku Paryża... Nędza była towarzyszką jego lat dziecinnych a tylko niezwykłej pracy i wytrwałości zawdzięczał stanowisko, jakie zajął w świecie naukowym. Ale studya źródłowe nie osłabiły w nim temperamentu publicystycznego, werwy polemicznej, których świetne złożył dowody w szeregu okolicznościowych publikacyi, zwalczających system rządowy Ludwika Filipa. Bujna wyobraźnia, połączona z głębokim uczuciem, mistycyzm i prawdziwa poezya znamionują całą dziejopisarską działalność Micheleta, pojmującego historyę jako piękny obraz dyszący życiem, opromieniony światłem poezyi. Historyk, jego zdaniem winien wniknąć w doktryny, zrozumieć wszystkie powody, ukochać wszystkie miłości. „W Historyi Rewolucyi", ogłoszonej w roku 1848, wypowiada Michelet zdanie, że rewolucya jest prawdziwym początkiem historyi. źródłem prawa oraz podstawą wszystkiego dobrego i szlachetnego, cokolwiek w świecie się stało. Lud jest bohaterem rewolucyi, a to, czego cały lud żąda, jest rozumnem....

Pracowity do końca życia, wypowiadał on zawsze szczerze swe przekonania, a chociaż mylił się niekiedy, to przecież dobrej wiary, gorącej miłości ojczyzny i ludzkości całej nikt mu odmówić nie był w stanie. Zaliczał się Michelet do wyjątkowo szlachetnych i zacnych ludzi w epoce, gdy szlachetnych i zacnych nie brakło...

W podobną atmosferę duchową wprowadza nas również ogłoszony ostatnio w Krakowie (Spółka wydawnicza polska) urywek z pamiętnika Sabiny Grzegorzewskiej pt. „Dziesięć dni w Puławach w r. 1828." Autorka znanego „Pamiętnika o Maryi Wessłównie", kreśli w sposób wielce zajmujący obraz Puławskiego dworu w przededniu listopadowego powstania, choć wspomnieniami swemi sięga i w dalszą przeszłość, w czasy pobytu księstwa jeneralstwa w Krakowie, oraz w dobę najświetniejszego rozkwitu Puław. Postacie księcia feldmarszałka, jego małżonki oraz księżny Maryi Wirtembergskiej występują przed oczyma czytelnika z przedziwną wyrazistością jak niemniej inne osoby puławskiego dworu, które w pamiętniku Grzegorzewskiej doczekały się charakterystyki wielce subtelnej, właściwej kobiecemu pióru.

Wspomnienia z Puław tworzą cenny i ciekawy zarazem przyczynek do naszej literatury pamiętnikowej, która czy to w twórczości belletrystycznej, czy też w pracach historycznych tak ważną, pomocniczą odgrywa rolę.

Brak pamiętników szczególniej u nas odczuwać się daje w dziełach, omawiających przeszłość sceny narodowej. Policzyć je można na palcach a i te, które istnieją, są to w przeważnej części pracowicie zebrane zapiski kronikarskie, dotyczące poszczególnych teatrów, nie zaś historya sceny w właściwem tego słowa znaczeniu. Pisarzom badającym dzieje polskiego teatru brakło przedewszystkiem — jak to trafnie w swoim czasie dr. Karol Estreicher zauważył — materyału pamiętnikowego, tyle ważnego przy odtwarzaniu danej epoki rozwoju sztuki dramatycznej, skutkiem czego historyograf teatru polskiego, prócz osobistych reminiscencyi i obserwacyi, obejmujących dany okres czasu, musiał się posługiwać materyałem, bądź to archiwalnym, bądź też rozrzuconemi w spółczesnej prasie sprawozdaniami, tudzież wzmiankami o odnośnej scenie. Cierpiały na tem plastyka a nawet wierność historyczna, gdyż z suchych dat urzędowych i z lakonicznych notatek dziennikarskich niepodobna stworzyć obrazu zbliżonego do rzeczywistości, zwłaszcza pod względem oceny artystycznego wykonania przedstawianego na scenie utworu. To też z prawdziwą przyjemnością powitają wszyscy przyjaciele teatru pojawienie się książki Zygmunta Przybylskiego, popularnego komedyopisarza oraz wytrawnego znawcy sceny, wydanej w Krakowie u Gebethnera i Spółki pt. „Z Rozwoju Polskiego Teatru — Antonina Hoffmann".

Sympatyczny autor z pietyzmem należnym a zarazem z ujmującą szczerością, wolną od okliwego panegiryzmu zarysował nam sylwetkę tyle zasłużonej dla teatru krakowskiego artystki na tle dziejów tejże sceny między rokiem 1860 a 1896. Starał się — jak sam wyznaje — przedstawić dzieje odrodzenia teatru krakowskiego, mającego niezwykłe, wyjątkowe, rzec można znaczenie dlatego, że połączone było z odrodzeniem kraju, z rozkwitem Galicyi politycznym oraz intektualnym. Część lwią książki wypełniła swą działalnością sceniczną i wpływem Antonina Hoffmann, u której talent szedł w parze z zapałem, z przywiązaniem do sztuki i z pracą nieustającą. Przeznaczona do zajęcia znakomitego w teatrze polskim stanowiska, potrafiła je nietylko zdobyć i zachować ale współdziałała nadto w odrodzeniu sceny krakowskiej i na tej epoce wycisnęła piętno swej indywidualności.

Prawdą na scenie przyczyniła się do ogólnej reformy tejże. Była ona nietylko znakomitą artystką ale samodzielną, oryginalną, z wielu względów zajmującą indywidualnością w dziedzinie sztuki dramatycznej. Stanowisko, jakie zajmowała w teatrze krakowskim, stosunki, które ją łączyły z światem artystycznym i literackim, samoistny jej pogląd na

1 w Kubinie. Abonentów mają przeszło 50.000. Wszystkie pracują w duchu słowiańskiej wzajemności i utrzymują bliskie stosunki z Czechami, którzy zasilają gnębionych przez Madziarów Słowaków produktami swej prasy i literatury. Mnóstwo książek czeskich rozchodzi się w Słowacyi, gdyż biedna ludność tamtejsza nie może się zdobyć na większy nakład dzieł w języku rodzinnym. Mimo smutnych warunków literatury narodowej, wstrzymywanej na każdym kroku przez nieprzebierający w środkach rząd węgierski, szczycą się Słowacy posiadaniem dwóch wybitnych poetów. Są nimi Hviezdosław i Hurban, którzy w każdym numerze pisma „Slovenske Pohlady" składają dowody swego wielkiego talentu. Głównem zadaniem prasy słowackiej jest praca nad rozbudzeniem narodowego życia, gdyż z wyjątkiem prasy i kilku towarzystw konsumcyjnych i kredytowych nie ma w Słowacyi żadnych innych narodowych organizacyi. Prasa więc stara się pracę narodową zorganizować i naród podnieść wedle sił pod względem kulturnym, etycznym i materyalnym, co redaktorzy często przypłacają ciężkiemi karami.

II. Prasa serbska.

Referentem był dr. Al. Mistrowic, redaktor pisma „Srpski Glas" w Zarze, który mówił o stosunkach prasowych ludności serbskiej w monarchii austro-węgierskiej, pomijając odnośne stosunki tejże ludności w Bośnii i Hercegowinie, jako w kraju zabranym, w Serbii, Czarnogórze, w Starej Serbii i w Macedonii, i ograniczył się na przedstawieniu położenia prasy serbskiej w Węgrzech, w Chorwacyi i w Slawonii i wreszcie w Dalmacyi. Serbowie w Węgrzech mają w przeciwieństwie do Słowaków zupełną wolność prasową. Pisma ich wcale nie podlegają konfiskacie. W Chorwacyi i Slawonii korzystają także z różnych praw, jako należący prawnie do korony św. Stefana, za to Serbowie w Dalmacyi, czyli, jak oni sami mówią w Przymorzu zupełnie odcięci są od swoich braci w Węgrzech. Prawie wszystkim wybitniejszym serbskim pismom w Nowym Sadzie i w Zagrzebiu odebrany jest debit pocztowy w Dalmacyi, tak samo wszystkie niezależne pisma serbskie z Węgier zabronione są w Bośnii i Hercegowinie. Najstarszem serbskiem czasopismem politycznem w monarchii austro-węgierskiej jest „Zastava", założona w r. 1865, a od roku 1867 wychodząca w Nowym Sadzie. Założył ją słynny prowodyr narodu serbskiego, dr. Svetozar Miletic, który dla swego narodu był tem, co dla Czechów Jungmann, Kollar i Dubrowsky. Jemu Serbowie w Austro-Węgrzech zawdzięczają swoje odrodzenie. Obecnie „Zastava" wychodzi 4 razy na tydzień, za Mileticia 5 i 6 razy. Nie ma debitu ani w Dalmacyi, ani w ziemiach, reprezentowanych w wiedeńskiej radzie państwa, ani w Bośnii i Hercegowinie. Wyjątkowe to chyba stosunki prasowe. Na Węgrzech wychodzą następujące serbskie pisma „Branik" (Nowy Sad) „Luboticke Nowine" (Subotice), „Srpstwo" (Vrsec), „Gredjanin" (Pancewo). „Srbadija" (Velika Kikinda), „Bacvanin" (Subotice), „Nase doba" (Nowy Sad), „Novo Vreme" (Zemuń) i „Narodnost" (Pancewo). Bliższych szczegółów o prasie serbskiej w Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi referat „Narodnich Listów" z sprawozdania dr. Mistrowica niestety nie podaje.

III. Prasa chorwacka.

Referentem był dr. Mazzura z Zagrzebia. Pierwszem czasopismem chorwackiem była „Novlajnoica", wydawana przez Pawła Vitezovicia, pisarza chorwackiego z 17 wieku, który w niej opisywał wypadki z wojny turecko-austryackiej. Odtąd dopiero w początkach bieżącego wieku pomyślano znowu o peryodycznem czasopiśmiennictwie w języku chorwackim. Gdy Francuzi po wojnie z Austryą w roku 1805 zabrali Tyrol, Chorwacyą i Dalmacyą, uczuli potrzebę wejść w bliższe stosunki z ludnością miejscową i z ich poręki wychodziło od roku 1806—1810 urzędowe pismo polityczne pod nazwą Il Regio dalmata — „Kraljski Dalmatin". Wychodziło ono jako pismo tygodniowe w Żarze. Od r. 1810 do 1835 nie wychodziło żadne pismo w języku chorwackiem.

W r. 1835 otrzymał znany szermierz narodowy chorwackich dr. Ljudevit Gaj pozwolenie wprost od cesarza na wydawanie pisma chorwackiego. Odtąd pod jego redakcyą poczęły wychodzić *Noviny Hrvatske*, pismo polityczne i *Danica hrvatska, slavonska, dalmatinska*, pismo beletrystyczne. W r. 1841 zaczęto wydawać w Zagrzebiu „Mesecnik hrvatsko-slavonskeho spolku" a w r. 1844 w Zagrze pismo beletrystyczne „Zora dalmatinska", w którem słynny poeta chorwacki Prevadović składał próby swego wielkiego talentu.

Tegoż roku poczęło wychodzić czasopismo „Branislav". Rok 1848, słynny pomiędzy innymi z wielkiego sporu chorwacko-węgierskiego, zrodził kilka politycznych pism. Tego roku poczęło wychodzić w Zagrzebiu pismo „Slovenski Jug", organ chorwackiej opozycyi ostrzejszego tonu przeciw rządowi węgierskiemu, austryackiemu i banowi chorwackiemu. Żywot jego nie był długi, gdyż po dwóch latach upadło. Taki sam był los wychodzącego w tym czasie przez dwa lata w Zagrzebiu pisma „Südslavische Ztg.", wydawanego w języku niemieckim, lecz w narodowym duchu chorwackim na wzór obecnej „Politik" staroczeskiej". W r. 1860 założył słynny adwokat zagrzebski Vrbanoic polityczne pismo „Pozor", które do dziś wychodzi pod zmienioną firmą „Obzor" i cieszy się wielkim wpływem w narodzie chorwackim. Walczy za politycznem zjednoczeniem t. zw. trójjedynego królestwa dalmacko-chorwacko slawońskiego i za wyemancypowaniem się tegoż z pod władzy węgierskiej. Żąda, żeby cesarz koronował się królem tego „trójjedynego" królestwa. Od tego czasu bujnie się rozwinęło dziennikarstwo chorwackie. Obecnie wychodzi 116 codziennych i peryodycznych czasopism w języku chorwackim, a 6 w języku niemieckim. Lecz od r. 1880, kiedy zainaugurowały Węgry „nową erę" w stosunku swoim do Chorwatów, rozpoczęło się bezwzględne prześladowanie narodowej prasy chorwackiej. Sam „Obzor" został 809 razy skonfiskowany i skazany na kary razem w sumie około 35.000 złr. Zarządzano konfiskatę nawet za wtrącenie w tekście wykrzyknika, lub za cytaty z Cicerona i Bluntschli'ego. — Ten sam los spotyka wszystkie inne opozycyjne pisma chorwackie, które walczą przeciw rządom bana Khuen-Hederwary'ego. Referent zakończył prośbę o popieranie narodowej prasy chorwackiej.

Klasycyzm czy realizm?

W publicystyce europejskiej wszczęła się od pewnego czasu na nowo zawzięta polemika o zalety i wady dwóch kierunków wychowania szkolnego: klasycyzmu i realizmu. Obrońcy klasycyzmu twierdzą, że nauka greckiej i łacińskiej gramatyki ćwiczy myśl ludzką, przyzwyczaja umysł młody do logiki i daje mu głębsze zrozumienie budowy i organicznego życia własnej mowy rodzinnej. Dalej mówią, że poeci i myśliciele dwóch klasycznych narodów są najdoskonalszymi wzorami dobra i piękna i budzą w młodzieży idealne poglądy na świat i ludzi. Wreszcie jest znajomość starożytności klasycznej niezbędną dla każdego, kto pragnie poznać dokładnie nasz ustrój prawny i moralny, oparty na podstawach greckich i łacińskich, a ponieważ mnóstwo wyrażeń technicznych w różnych gałęziach wiedzy, zapożyczono z języków klasycznych, więc badanie tych gałęzi wiedzy jest niemożliwe bez rozumienia greki i łaciny.

Opozycya nie pozostała dłużną odpowiedzi i zajęła stanowisko następujące.

Jeżeli prawdą jest, że ćwiczenia gramatyczne rozwijają myślenie logiczne, to każda gramatyka, a więc i gramatyka mowy rodzinnej, podobny skutek wywiera. Zgódźmy się na to, że dla doskonałego poznania własnego języka trzeba mu się przypatrzeć, że tak powiem, z zewnątrz przez pryzmat obcej mowy, ale dla czegóż ta obca mowa ma być koniecznie umarłą. Żywy język wywiera ten sam skutek pedagogiczny, a w dodatku daje nam mnóstwo korzyści praktycznych. Jest to jednostronnością i niesprawiedliwością, przyznawać przywilej doskonałej piękności tylko literaturze klasycznej. Nowsza poezya posiada dosyć dzieł, które zawierają niemniej piękna, jak najznakomitsze dzieła greckich i łacińskich autorów. I ta tylko zachodzi różnica, że nowe piękno jest łatwiejsze do przyswojenia sobie, bliższe nam od starożytności, bo owoc to umysłów pokrewnych naszym umysłom i pod względem zapatrywań i wiedzy pozytywnej więcej do nas zbliżonych, niż greccy i rzymscy pisarze.

Jeżeli nauka o historycznym rozwoju moralnych i prawnych ustrojów jest zadaniem szkoły średniej, to nie można uważać Greków i Rzymian za źródło pierwotne, lecz trzeba sięgnąć do ich nauczycieli, do Egipcyan, Chaldejczykw, Assyryjczyków i Indów. A zresztą historyi ludzkiego rozwoju nie wykłada się przecież po grecku lub łacinie. Można jej uczyć w każdym języku.

Argument wreszcie, jakoby dla skutecznej pracy nad wiedzą zawodową, koniecznie było trzeba z powodu kilku obcych wyrażeń, uczyć się języków klasycznych, zakrawa prawie na dowcip niewczesny. W nauce nie chodzi o słowa, lecz o pojęcia lub rzeczy, które określone są temi słowami. Filolog wie np. że wyraz „amphioxus" oznacza tyle, co „wokół spiczasty" (na obu końcach spiczasty), ale na co mu się to przyda, jeżeli nigdy nie widział stworzenia, któremu dano tę nazwę.

Czyż zresztą dla zoologa, który znać musi „amphioxusa" spamiętanie tego wyrazu sprawiłoby więszą trudność, choćby nie miał najlżejszego pojęcia o grece, niż spamiętanie takich nazw jak „Axolotl" lub „Kwaga" zaczerpniętych ze słownika ludów afrykańskich. Wyrazy takie jak Volta, Ampère, Kilowatt nie oznaczają same w sobie niczego, a przecież każdy fizyk je rozumie.

Są także przeciwnicy szkół humanistycznych, którzy z uśmiechem czytają zapalone polemiki a w końcu mówią ironicznie: „Być może, że greka i łacina posiada wszystkie zalety, o których prawią fanatycy klasycyzmu, ale na cóż się przyda to wszystko, skoro gimnazyum humanistyczne w rzeczy samej ani greki ani łaciny uczniom swoim przyswoić nie może". Kto wie, czy ten pozornie żartobliwy argument nie mieści w sobie dużo słuszności.

Średniowieczne szkoły, zakłady pedagogiczne humanistycznej epoki, jezuickie gimnazya kształciły sporo rzeczywistych „łaciników" a nawet „greków" ale dziś na 100 maturzystów zaledwie pięciu po kilku latach zdoła zrozumieć tekst staroklasyczny bez mozolnych przygotowań A cóż dopiero mówić o przejęciu się estetyczną wartością tych starych szpargałów. Do takiej biegłości dochodzi tylko w niezmiernie rzadkich wypadkach wychowaniec klasycznego gimnazyum.

W Ameryce, a poniekąd i w Anglii rozbrat z klasycyzmem zakładów średnich jest już dokonany. Reszta państw jeszcze się ociąga, jeszcze broni starych placówek, ale prędzej czy później musi wstąpić w ślady tamtych społeczeństw.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 Lipca.

Na posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej wczoraj we wtorek rektor politechniki br. Gostkowski wszystkie te uwagi o oświetleniu nowego teatru elektrycznością i o ofertach na przyrządy do tego oświetlenia — które zebrał jasno i treściwie w artykule wczoraj w *Gazecie Narodowej* opublikowanym — ujął w formę trzech wniosków i przedstawił je na radzie do uchwały. Rada wysłuchała jeszcze w tej sprawie uwag dyrektora tramwaju elektrycznego p. Tomickiego. Wyjaśnił on, że komisya rozpisała konkurs na najtańszą ofertę instalacyi przyrządów do oświetlania teatru, a nie istalacyi samego oświetlania i dlatego kwestya napięcia prądu elektrycznego i kwestya centrali nie stoi w ścisłym związku ze sprawą zatwierdzenia tej czy owej oferty.

Dalej wyjaśnił p. Tomicki, iż komisya zajmująca się budową teatru lwowskiego dlatego w założeniu zgodziła się na dostarczanie teatrowi prądu z centrali tramwajowej, a niebudowania osobnej dla niego centrali, że specyalnie we Lwowie ten sposób będzie tańszy gdyż tramwaj jest własnością miejską i teatr będzie własnością miasta, będzie zatem ekonomiczniej wytwarzać elektryczność w jednym i tym samym zakładzie dla obu przedsiębiortw. Nakoniec wyraził p. Tomicki zdanie, że może nie byłoby rzeczą ekonomiczną sprawiać aż za 50.000 zł. dla teatru taki przyrząd, któryby miał w sobie dostateczne dla sceny światło na ten wypadek, gdyby drut doprowadzający elektryczność do teatru nowo budującego się został przerwany. Przerwanie drutu czy prądu jest wypadkiem tak rzadkim, jak gwałtowna trąba powietrzna i dla uniknienia tak rzadkiej katastrofy, nie opłaci się sprawiać przyrządu aż za 50.000 zł. Po krótkiej lecz dosyć ostrej dyskusyi, w której oprócz br. Gostkowskiego zabierał głos jeszcze p. Soleski, dr. Weigel, dr. Loewenstein i referent p. Cybulski, uchwaliła rada powierzyć dostawę przyrządów do elektrycznego oświetlania nowego teatru firmie „Siemensa i Halskego" za 27.500 zł. a wnioski i życzenia rektora br. Gostkowskiego odesłać do rozpatrzenia komisyi teatralnej. Następnie posiedzenie zostało odroczone do dnia dzisiejszego.

Nowe gimnazyum z rzędu szóste powstające we Lwowie, składać się będzie z ośmiu klas, które dotychczas wchodzą w skład gimnazyum IV, a które od 1 września będą miały osobny zarząd i nazwę „klas równorzędnych IV gimnazyum". Klasy będą tylko kierownika pedagogicznego i grono nauczycielskie miały odrębne, wszystko inne będzie narazie wspólne z gimnazyum czwartem. Wpisy uczniów będzie prowadził dyrektor gimnazyum głównego uczniowie zaś wedle liter, albo wedle innej jakiej metody zostaną rozdzieleni między dwa zakłady chyba żeby opiekunowie dla jakichś słusznych powodów np. gdy dwaj chłopcy chodzą do jednej i tej samej klasy a mieszkają na jednej stancyi, chcieli obu mieć w jednem gimnazyum. W zakładzie głównym pozostanie klas dziesięć. „Klasy równorzędne" będą miały język wykładowy polski i następujące grono nauczycielskie: Prof. Franciszek Bizoń z Nowego Sącza (łać. grecka), prof. Wojciech Grzegorzewicz ze Stryja (jęz. grecki), prof. ks. Jan Kostecki ze Stryja (matem. fizyk) prof. ks. dr, Aleksander Pechnik z Tarnowa (jęz. niemiecki), prof. Karol Rawer z gimn. Franc. Józefa (histor. geogrf.) prof. dr. Walenty Wróbel ze Sanoka (łac. greka). Katechetą zamianowany został ks. Stan. Szymała dotychczasowy zastępca katechety z IV gim. Nadto z zakładu głównego będzie przydzielonych jeszcze dwóch profesorów. Kierownikiem pedagogicznym będzie prof. IV gimn. Jamrogiewicz, lub prof. Rawer.

Na pogrzeb profesora dra Obalińskiego wyjechał ze Lwowa znakomity chirurg dziekan wydziału medycznego, radca dworu, prof. Rydygier, internista prof. Gluziński i prezes towarzystwa lekarskiego dr. Machek

Krach budowlany. Niektóre dzienniki podały, że bank hipoteczny zamierza wystawić na licytacyę 180 domów we Lwowie i że to będzie początkiem krachu budowlanego. Otóż co do premisy tego wniosku to jest ona nieprawdziwą, bo bank tylko dziesięć domów wystawie na licytacyę w najbliższym czasie.

O niezwykłym morderstwie donoszą z Przemyśla: Młody podporucznik 45 pułku piechoty Gustaw Stump przydzielony na czas pewien do służby w pionierskim oddziele przemyskim winien był lichwiarzowi przemyskiemu Hopfingerowi 25 zł., których zwrot jakoś się odwlekał. Hopfinger pisywał do Stumpa korespondentki z żądaniem zwrotu, a gdy to nic pomagało zaskarżył Stumpa do komendanta pułku. Dług był poręczony słowem honoru, więc też Stump dostał polecenie załatwić się z wierzycielem do 19 bm. W ubiegły poniedziałek o godz. 11 w nocy Stump wyszedł ze swego mieszkania na ul. Świętojańskiej, poszedł na ul. Trzeciego Maja do Hopfingera, którego zastał w towarzystwie żony siedzącego za stołem i rozmawiającego, wyliczył mu na stół 25 zł. zażądał zwrotu zapisu dłużnego i pokwitowania, a gdy Hopfinger pisał to pokwitowanie, wydobył rewolwer i strzelił mu z niego w lewe ucho kładąc trupem na miejscu. Stump po strzale wybiegł na ulicę, gdzie na niego czekała zamówiona dorożka i odjechał do domu. Tam zabrał się w spokoju do czytania książki. Wkrótce przybył tam dyżurny oficer 77 pułku piechoty i uwięził Stumpu, o którym mówią, że od kilku tygodni cierpi na wielki rozstrój nerwowy. Na liczną kohortę lichwiarzy przemyskich padł strach.

Rozruchy antysemickie. Z sądzonych we wtorek w Krakowie chłopów radziszowskich za ekscesy antyżydowskie skazany został Tadeusz Karaś na pół roku ciężkiego więzienia z postem, Jan Koźma na tyleż, Alojzy Michalik, Tomasz Bargiel, Pająk i Radziszowski na kwartał, Paciorek na miesiąc, Jędrzej Koźlak na półtora miesiąca aresztu, a Michał Radziszowski uwolniony.

Również we wtorek sądził trybunał Jędrzeja Mrowca z Bodzowa za to, że wygłaszał jakoby w *Głosie Narodu* wyczytał, iż cesarz pozwolił przez dwa tygodnie bić żydów. Mrowiec został oskarżony o obrazę majestatu a sąd go uwolnił.

Wreszcie stawał przed sądem Wojciech Zięba z Podgórza za ciskanie kamieni na żydów i został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Koncypienci adwokaccy stanisławowscy mieli onegdaj zgromadzenie, na którem powzięli następujące uchwały, odnoszące się do unormowania warunków pracy i płacy: a) Minimum płacy koncypienta, bez względu na praktykę nabytą, wynosić ma 40 zł. miesięcznie, b) koncypient z 6-miesięczną praktyką kancelaryjną lub 1-roczną praktyką sądową otrzymuje najmniej 50 zł. miesięcznie, c) koncypient z 3 letnią praktyką (wliczając rok sądowy) otrzymuje najmniej 60 zł. miesięcznie, d) koncypient wykonujący substytucyę przed trybunałem pobiera miesięcznie najmniej 70 zł. II. Praca popołudniowa trwa 2 godziny, przedpołudniowa 4 godziny. III. Koncypient uprawniony jest żądać 2-tygodniowego nieprzerwanego urlopu w roku. IV. Wypowiedzenie ma wzajemnie skutek dopiero z końcem miesiąca, jednakowoż nie przed upływem 30 dni od dnia wypowiedzenia. Uchwały powyższe zakomunikowano adwokatom w osobnym memoryale.

Nowe narzędzie germanizacyi. W Poznaniu ukazała się odezwa wzywająca do składek na założenie w Poznaniu według wzoru biblioteki strassburskiej, bibl. im. ces. Wilhelma. To dzieło kultury, pisze odezwa, służyć ma w walce przeciwko polonizmowi jako straż nad Wisłą. Między innymi podpisali odezwę Benningsen, hr. Wilh. Bismark, prof. Dahn, powieściopisarz Heyse, Schmoller, Spielhagen, Wildbrand i Wildenbruch.

Polskie armaty w Niemczech. Cesarz niemiecki kazał sobie przedłożyć szczegóły o pneumatycznych armatach amerykańskiego statku „Wezuwiusz", wynalezionych jak wiadomo, przez Polaka Zaliwskiego. — Fabryka Kruppa ma, jak słychać, skonstruować próbną armatę tego systemu. Wiadomość ta jest w związku z pogłoską, iż w jesieni rząd ma zażądać od parlamentu znacznego kredytu na pomnożenie artyleryi i na reorganizacyę tak artyleryi jak i kawaleryi.

Z niskiej zemsty. Paryski *Petit Journal* ogłasza artykuł Judeta oskarżający Zolę o to, iż cały hałas o Dreyfusa wywołał tylko z niskiej zemsty. Tym sposobem mści się na armii francuskiej za to, że jego ojciec za sprzeniewierzenie został w swoim czasie z armii wypędzony.

Judet podaje długi raport pułkownika Combes, dowódcy legionu cudzoziemskiego z r. 1832.

Z tego raportu wynika, iż gubernator Algieru chciał oddać porucznika Zolę pod sąd wojenny i że Combes oskarżał Zolę, jako naczelnika składu umundurowania, o sprzeniewierzenie 4000 franków. Ostatecznie porucznik Zola wystąpił z armii bez rangi oficerskiej. Judet musiał zaczerpnąć swe odkrycia z archiwów ministerstwa wojny. Zapowiada on dalszy ciąg kampanii przeciwko ojcu Zoli.

Olbrzymią defraudacyę na 8 milionów franków wykryto onegdaj w Belgradzie w zarządzie serbskich rządowych monopolów.

Kongres górniczy — wielki i międzynarodowy a w dodatku socyalistyczny zwołano do Wiednia na dni od 5 do 8 sierpnia. Obradować będzie nad 8-godzinowym dniem roboty, nad odpowiedzialnością przedsiębiorcy za nieszczęśliwe wypadki, kaleczące lub zabijające górników, nad regulacyą produkcyi węgla w drodze międzynarodowych umów i nad instytucyą inspektorów górniczych, Przemawiać będą mowcy po francusku, angiesku, niemiecku i czesku.

Mormoni w Niemczech. Mormoni zawitali obecnie do Berlina i mają tam w hotelu na placu Aleksandryjskim drugi kongres doroczny. O propagowaniu wielożeństwa obecnie nie ma mowy, gdyż od lat kilku za sprawą rządu Stanów Zjednoczonych zupełnie ono u mormonów nie istnieje. Chodzi im teraz tylko o szerzenie dogmatu o konieczności powtórnego chrztu i o szerzenie zasad trzeźwego, wstrzemięźliwego życia. Obecnie sekta mormońska jest właściwie tylko odmianą presbiteryanów. W Niemczech północnych sekta mormonów ma zwolenników liczniejszych: w Hamburgu, Lipsku, Dreznie, w Kamienicy nad S. w Żórawnie itd. W Berlinie liczy ich około 100. W Niemczech południowych główną siedzibą mormonów jest Wirtembergia. Od kwietnia r. b. do lipca mieli 10 neofitów, których chrzczono jak zwykle, przez zanurzanie całego ciała w wodzie.

Satyra polityczna. Alfred Capus, fejletonista paryskiego *Figara* ogłosił przed kilku dniami następującą satyrę w formie dyalogu:

Prezes ministrów francuskich Brisson (wchodzi do sali parlamentu w chwili, gdy ma rozwinąć swój program): Do dyabła!

Sekretarz: Czem mogę służyć ekscelencyi.

Brisson: Muszę zaraz rozpocząć mowę programową, a zapomniałem bardzo ważnej rzeczy.

Sekretarz: Co takiego?

Brisson: Zostawiłem w domu nasz program. Fatalność! Czy pan nie zabrałeś go przypadkiem?

Sekretarz: Nie. Nie pomyślałem o tem.

Brisson: Czy pan sobie przynajmniej przypomina, co tam napisałem?

Sekretarz; Piąte przez dziesiąte.

Brisson: Sprobujemy razem przypomnieć sobie myśli zasadnicze. Przecież dosyć często mówiłem o tem w kampanii wyborczej.

Sekretarz: O ile pamiętam, to była tam mowa o rozdzieleniu kościoła i państwa.

Brisson (zdumiony): Czy pan jesteś pewnym tego?

Sekretarz (onieśmielony): Nie zupełnie, ale tak mi się zdaje. Potem była mowa o rewizyi konstytucyi.

Brisson: Ej, żartuje pan.

Sekretarz: Może się mylę, ale to wiem na pewno, że jeden ustęp poświęcony był podatkom dochodowym.

Brisson: Może być, może być, ale bezwzględnie pewnem to nie jest. Fatalna rzecz zapomnieć własnego programu.

W tej chwili przechodzi były prezes ministrów Méline, słyszy ostatnie słowa i mówi:

— Kolega zostawił w domu swój program.

Brisson (zaambarasowany): Tak, tak. Nieprzyjemny wypadek.

Méline (poufale): Drobnostka. Mogę koledze służyć własnym programem.

Brisson (uradowany): Nie ośmieliłbym się sam apelować do pańskiej uprzejmości. Taka usługa.

Méline (z uśmiechem): Ależ to zupełnie naturalna rzecz, proszę pana... między politycznymi przeciwnikami... ależ to zupełnie naturalne.

Niezłe płace. Dzienniki sybirskie podają następujący etat głównych urzędników budującej się właśnie kolei mandżurskiej. Etat ten może wzbudzić zazdrość, bo tak główny inżynier Jugowicz pobiera 50.000 rubli rocznie, pierwszy pomocnik jako inż. Ignacius 30.000, drugi pomocnik Hirszman 20.000, naczelnik wydziału technicznego Swiagin 15.000, buchalter główny Bogdanow 15.000, inżynierowie oddziałowi: ks. Chiłkow, Prosiński, Herszow i technik Weber po 15.000, naczelnicy ruchu warstatów i t. d.: inżynierowie Wachowski i Boczanow po 15.000, inżynierowie Cywiński i Maszin po 7.200, inżynier Ewerst 8.000, naczelnik kancelaryi inżynier Czajkowski 7.200, a lekarz główny Paletika 8.000 rubli.

Zmarli. Józef Franciszek Wielisław Baudouin de Courtenay w 46 r. z. 8 bm. w Hołcie pod Chersoniem.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

We czwartek dnia 21 b. m. „Kawaler z fiołkami", komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

Kalendarz.

We czwartek dnia 21 bm.: Praksedy panny.

W piątek dnia 22 lipca br. Maryi Magdaleny.

W sobotę dnia 23 lipca br.: Apolinarego.

Wschód słońca o godz. 4 min. 27, zachód o godz. 7 min. 41.

---

sprawy teatralne — wszystko to znalazło należyte odzwierciedlenie w książce p. Przybylskiego, który treść swej pracy zaczerpnął po części z ust samejże artystki lub też od tych, którzy w owych czasach przewodniczyli teatrowi krakowskiemu. Sam zresztą autor był świadkiem owych godnych pamięci zdarzeń, jakie w swem dziele opisuje. Nie dziw przeto, że opowieść jego wielce zajmująca, drga życiem a tu i owdzie iskrzy się szczerym humorem. Krótko mówiąc, książka p. Przybylskiego przedstawia ważny i wielce znamienny nabytek nietylko dla historyi teatru krakowskiego ale i dla dziejów teatru polskiego w ogólności.

Skromniejsze zadanie obrał sobie znany zaszczytnie artysta sceny skarbkowskiej, Adolf Walewski, autor ogłoszonych w „bibliotece Powszechnej" szkiców p. t. *Teatr i jego ofiary*. Są to przeważnie osobiste reminiscencye, zebrane, jako gorzki owoc doświadczenia w ciągu długoletniego w teatrze lwowskim pobytu. Dawniejsi bywalcy teatralni przypomną sobie bez trudności sympatyczną postać „Wydziedziczonej", której artystyczne aspiracye nie szły w parze z mniej szczęśliwymi warunkami zewnętrznymi i sprytną „Komedyantkę", urabiającą wszystkich i wszystko dla zdobycia pierwszorzędnego w teatrze stanowiska. Znaliśmy również „Domorosłego autora", nieszczęsną ofiarę pisarskiej manii, plagę i postrach dla każdoczesnej dyrekcy teatru oraz dla recenzentów i biednego „Marzyciela", który nie poprzestając na artystycznych sukcesach, święconych na stołecznej scenie, poszedł o chłodzie i o głodzie apostołować sztuce w prowincyonalnej budzie i żarłoka „Balasta", obojętnego na nędzę i poniewierkę własnych dzieci. Autor w opowiadaniu swem, nie dopuścił się nigdzie przesady, odtwarza światek teatralny lwowski, z wiernością iście fotograficzną, bo na trafnej opartą obserwacyi i gdyby bardziej starał się o literackie opracowanie swych szkiców, kreślonych jak to mówią, od ręki, należałoby mu wyrazić bezwzględne uznanie. *Stanisław Schnür-Pepłowski.*

Z Norwegii.

Śliczny kraj fjordów i fjeldów stał się od niedawna w Europie przedmiotem zainteresowania, a liczba turystów zwiedzających Norwegię z każdym dniem niemal się wzmaga. Dawniej jeździli tam tylko Anglicy i nieco Francuzów, obecnie i Niemcy przybijają do norweskich brzegów. Norwegczycy nie mieli i nie mają zbyt dobrej opinii o Niemcach, a nawet istnieje przysłowie norweskie które mówi: „Czego nie uczyni Niemiec za pieniądze“. Przysłowie to pozostało z czasów panowania Hansy nad zachodnią Norwegią i z czasów gwałtów i ucisku jakiego się Niemcy dopuszczali — co prawda nietylko tam, ale i gdzieindziej.

We wnętrzu Norwegii prawie bez wyjątku chłopi trzymają hotele i zajazdy. Chłopka, w nich usługuje, a oboje uważają się za równych wszystkim, fabrykantowi czy księciu, którzy u nich gościny szukają.

Ludność norweska wogóle nauczona tego przez Anglików o każdym turyście sądzi że jest przekonany jakoby na świecie wszystkiego za pieniądze nabyć można. A nie powinna tak sądzić, bo ona sama bardzo wielką do mamony przywiązuje wagę.

Usprawiedliwia ich stan kraju. W Norwegii nawet w ruchliwych nadmorskich miastach trudno zebrać majątek, a opinia powszechna ciągle ma na ustach: „Norwegia to kraj biedny“. I niestety tak jest, a świadectwem coroczna emigracya młodzieży norweskiej za granicę po zarobek.

Kolonia norweska w Chicago jest liczniejszą niż ludność wielkiego miasta Bergen w Norwegii. Mimo to patrząc na życie mieszczanina i chłopa w ludniejszych i ruchliwszych okolicach Norwegii, nie można spostrzec tej biedy. Przeciwnie nawet. Tryb życia w norweskich miastach w ogólności zdradza zamiłowanie do wygody i porządku i do statek. W kuchni np. gospodyni norweska nie trzyma się przepisów tej drobiazgowej oszczędności, która Niemce np. każe gotować niesmacznie byle tylko nie dodać potrzebnego korzenia do potrawy. Tak samo też kobieta norweska nie może tracić całych tygodni na szycie ze starych strzępów nowej sukni — tak jak to większość Niemek czyni.

A propos kuchni to panie norweskie, choć Norwegczy Niemcy liczą do Germanii, nie przepadają tak za gęsiną jak np. Niemki. Co prawda to nasz drób zastępuje im śniegula, z której przyrządzania słynie Westlandya, jak Litwa z wędlin.

Mięso i jarzyny z reguły są droższe a stąd i rzadziej jadane w Norwegii — a podstawą pożywienia jest ryba. Każdy turysta z pewnością miał po uszy łososiów i pstrągów. Mają też Norwegczycy swoją narodową potrawę z ryby. Są nią kołduny z mięsem rybim po norwesku fiskeboller, które się jada z homarem.

Jestto potrawa dla cudzoziemca jeszcze znośna, ale jest inna zwana spegekjoed, do której się niczyje inne oko ani niczyj inny nos przyzwyczaić nie zdoła oprócz norweskiego. Jest to wędzona słonina zakopywana na kilka miesięcy w ziemię i jadana z okropnie starym serem. Norwegczycy przepadają za tym strasznym przysmakiem.

Norwegczycy nazywają kraj swój biednym i to prawda, że stopa życia jest u nich na ogół znacznie niższą niż w zachodniej Europie. Widać to zwłaszcza w stosunkach towarzyskich. Mimo że jeszcze olbrzymie obszary kraju nie są z sobą połączone kolejami żelaznemi, a z Chrystyanii do Bergenu poprowadzoną będzie droga żelazna dopiero za lat 15, to jednak ludzie z całego kraju znają się z sobą i na cyplu najbardziej na południe wysuniętym doskonale znają wszystkie zeszłotygodniowe plotki z najdalszej północy.

Takie pierwotne, małomiasteczkowe stosunki mają tę zaletę, że umożliwiają Norwegom dosyć łatwe i szybkie rozwiązanie niejednej kwestyi, nad którą my z powodu komplikacyi i różnorodności naszego życia społecznego, długo głowę sobie łamać musimy. Tyczy się to przedewszystkiem kwestyi emancypacyi kobiet. Kobieta w Norwegii jest w ogóle mniej krępowana i zażywa większych praw, niż na wielkim lądzie europejskim. Ta różnica stanowiska kobiet w Norwegii a gdzieindziej uwydatnia się już u dziewcząt i panienek. Pożycie dwóch płci z sobą jest swobodniejsze i Norwegia ma bardzo mało guwernantek, których zadaniem byłoby pilnować niedorosłe kobiety przed towarzystwem młodych panów.

W Chrystyanii dochodzi ta swoboda obcowania panien z młodymi panami nawet do tego stopnia, że młodzi ludzie obojga płci bez skrupułu odwiedzają się wzajemnie w mieszkaniach własnych i lokalach, dostępnych dla każdego. Czy taki system wychowania jest dobry o to rozumie się można się sprzeczać, zwłaszcza, że kobieta w Norwegii nie jest wcale tak chłodną i bez temperamentu, jakby to sobie wyobrażać można. Przeciwnie bardzo często wybucha namiętnością i daje się unosić nerwom. Zresztą zwyczaj bardziej łatwego zaręczania się i zrywania zaręczyn dowodzi także, że kobieta norwegska nie jest rybą.

Pod wielu innymi względami przyniosła ta swoboda obcowania kobiet z mężczyznami w Norwegii najlepsze owoce. Jest tam zwyczajem nawet w najzamożniejszych rodzinach, że dziewczyna podobnie jak jej bracia musi nauczyć się obowiązkowo jakiegoś zajęcia, któreby jej w danym razie chleb dać mogło. W skutek tego bogate nawet dziedziczki uczą się buchalteryi, idą na telefonistki, nauczycielki i t. d. W ten sposób mogło się też spełnić dawne żądanie lekarzy norweskich, aby babkami wiejskiemi i miejskiemi zostawały kobiety wykształcone, a nie zbieranina z różnych zawodów.

Na wielu polach działalności społecznej spotykamy kobiety jako gorliwe, zdolne i szanowane pracownice. Wprawdzie o ich polityczne prawo wyborcze walczy tylko mniejszość powołanych czynników, ale w głosowaniach gminnych, w rozstrzyganiu kwestyi, czy i w jakich rozmiarach ma być gdzie dozwolona sprzedaż napojów gorących, liczą już kobiety udział na równi z mężczyznami. W szczególności rozwinęły kobiety w Norwegii bardzo gorliwą działalność w kwestyi wstrzemięźliwości. Dla należytego ocenienia stanowiska kobiet w Norwegii trzeba wziąć w rachubę oprócz jej praw politycznych, także miarę tego wpływu, jaki wywierają na otoczenie swoje.

Głos ich w sprawach publicznych znajduje posłuch, a stronnictwo, które obecnie stoi u steru polityki w Norwegii zawdzięcza swoją siłę i tej także okoliczności, że znaczna część kobiet w Norwegii wystąpiła gorąco za jej niezależnością i za czystą chorągwią a przeciw łączności ze Szwecyą i wspólnemu z nią sztandarowi. Niedawno kobiety norwegskie złożyły się na dar dla swego kraju a stanowiła go łódź kanonierska. Było to w chwili, gdy Norwegia o mało co nie zaczęła wojny ze Szwecyą.

Otóż ten szczegół dowodzi, że wychowanie dziewcząt norwegskich jest wadliwe. Za wiele w niem racyonalizmu.

Jak z jednej strony ciasne stosunki życia w Norwegii wyszły na pożytek kobiet, tak z drugiej strony miały za skutek szkodę innego stanu, który bardzo charakteryzuje ten kraj, a mianowicie literatów. Norwegia posiada wcale nieproporcyonalnie wielką liczbę pisarzy, którzy nie zawsze zdrowy wywierają wpływ na sprawy publiczne. Występują już atoli symptomata upadku tego wpływu, który już Hamsun zdefiniował i wystawił pod pręgierz opinii publicznej w bardzo zajmującej powieści „Nyjord“ („Nowa Ziemia)“. Wpływ ten niewątpliwie nie będzie złamany, bo Norwegowie są wewnętrznie zdrowym narodem.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 20 lipca.

Mimo że trzygodzinne wczorajsze obrady hr. Thuna z katolickimi ludowcami uznano za poufne, ogłaszają, iż treścią rokowań było załatwienie sprawy językowej i że katoliccy ludowcy zgodzili się na zasady, wedle których hr. Thun postanowił tę kwestyę załatwić.

Hr. Thun, który konferował wczoraj także z prezydentem izby panów ks. Windischgraetzem, przerwać ma obecnie konferencye ze stronnictwami parlamentarnymi,

Wiedeń 20 lipca.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14 ustaw zasadniczych, a zmieniające postanowienia ustawy wprowadczej do kodeksu handlowego w tym kierunku, że kupcem w znaczeniu ustawy handlowej uważany ma być ten, kto w miastach, mających więcej niż 100.000 mieszkańców, opłaca podatku przynajmniej 60 zł. rocznie (bez dodatków), w miastach mających od 10.000 do 100.000 mieszkańców przynajmniej 40 zł., a w mniejszych miastach przynajmniej 25 zł. rocznie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia br. i nie działa wstecz.

Nadto ogłasza „Wiener Ztg.“ drugie rozporządzenie cesarskie, upoważniające ministra sprawiedliwości do przyznawania ulg w dopuszczaniu do egzaminu sędziowskiego.

Wiedeń 20 lipca.

Prusofilska „Ostdeutsche Rundschau“ napada na Galicyę, dowodząc, że stan, w jakim się ten kraj znajduje, jest winą Niemców. Austrya powinna była albo dać zupełną odrębność Galicyi, albo uznać ją za kolonię państwową, postawić na jej czele gubernatora wojskowego, dać mu do rozporządzenia znaczną siłę wojskową, budować drogi, koleje, szkoły, regulować rzeki, przeprowadzać reformy agrarne itd. Tymczasem ani jednego ani drugiego nie uczyniono i dziś Galicya jest kulą u nogi państwa. Niemcy jeszcze dziś powinni się domagać albo zupełnej odrębności dla Galicyi, albo uznania jej za kraj państwowy taki, jakim jest np. Bośnia.

Wiedeń 20 lipca.

Hr. Thun wybiera się w tych dniach do Ischlu, konferencye więc z południowymi Słowianami zostały odroczone.

Wiedeń 20 lipca.

Prusofilska „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że hr. Thun wyda niebawem rozporządzenia językowe dla słowieńsko-włoskiego Pobrzeża.

Wiedeń 20 lipca.

Katolicki „Vaterland“ twierdzi, że konferencya katolickich ludowców z hr. Thunem nie doprowadziła do żadnego rezultatu dodatniego, bo posłowie nie dali żadnej opinii o projektowanej przez rząd ustawie językowej, a rząd powinien teraz zaprzestać obrad i zacząć działać.

Wiedeń 20 lipca.

Dziś rozpoczyna obrady centralna komisya rolnicza i przemysłowa, część więc prasy poświęca tej instytucyi uwagi i twierdzi, że zainicyowanie jej oznacza koniec parlamentaryzmu austryackiego. — Rząd nie może liczyć na parlament, aby mu dawał wskazówki choćby tylko w sprawach ekonomicznych, stworzył więc sobie osobne do tego celu ciało, zawisłe od niego i powolne mu.

Wiedeń 20 lipca.

„Nowa Presse“ donosi, że rząd zmieni projekt ustawy językowej i potem rozpocznie nowe konferencye ze stronnictwami parlamentarnymi.

Wiedeń 20 lipca.

Część dzienników twierdzi wbrew „Vaterlandowi“, że nietylko posłowie katolickich ludowców dali hr. Thunowi opinię o projektowanej przez niego ustawie językowej, lecz że opinia ta była przychylną.

Wiedeń 20 lipca.

Dziś popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie przybocznej rady przemysłowej. Na przemówienie ministra handlu, który oświadczył, że rząd stara się podnieść przemysł austryacki, odpowiedzieli imieniem przemysłowców br. Leitenberger i prezydent izby handlowej wiedeńskiej Mauthner, którzy podziękowali rządowi za jego usiłowania. Następnie odbył się wybór sekcyj.

Praga 20 lipca.

„Bohemia“ donosi, że w sierpniu zajdą ważne wypadki polityczne i dodaje, że hr. Thun, jako zwolennik dzisiejszej konstytucyi, ustąpi miejsca komu innemu, aby przeprowadził zamach stanu.

Praga 20 lipca.

Prusofile prowadzą gwałtowną agitacyę przeciw posłom, którzy się zgodzili na konferencye z hr. Thunem. Wczoraj bardzo gwałtownie przeciw nim przemawiał p. Schönerer w Cieplicach.

Budapeszt 20 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi taryfowej większość mowców oświadczyła się bezwarunkowo za samodzielnym węgierskim okręgiem cłowym. Minister handlu w przemówieniu końcowem wezwał osoby interesowane, tudzież korporacye do przedstawiania opinij na piśmie, podniósł spokój i powagę wydanych już opinij, wreszcie zamknął posiedzenie dziękując rzeczoznawcom.

Grac 20 lipca.

„Grazer Tagblatt“ donosi, że zamiarem hr. Thuna jest wydać projektowaną przez siebie ustawę językową na mocy § 14. Obowiązywać ona będzie tylko w Czechach, na Morawie zaś zostaną dawne rozporządzenia, aby się w ten sposób przekonać, co będzie więcej Niemców oburzało.

Tryest 20 lipca.

Dyrektor poczt zarządził, że urzędnikami, mającymi urzędową styczność z ogółem, mogą być tylko ci, co umieją po słowieńsku.

Orel 20 lipca.

Książę bułgarski z żoną przybył tutaj. Powitano ich uroczyście. Burmistrz wręczył im chleb i sól. W Kijowie przyłączył się do orszaku książęcego jenerał-gubernator Dragomirow.

Kolonia 20 lipca.

Do „Gazety Kolońskiej“ donoszą z Petersburga, że jakkolwiek ogłoszono już urzędownie podwyższenie ceł na niektóre towary niemieckie, wszelako rosyjskie urzędy celne otrzymały rozkaz na razie nie pobierać jeszcze wyższych ceł, gdyż rząd petersburski ma nadzieję tymi dniami wyrównać nieporozumienie z Niemcami w kwestyach handlowo-celnych.

Genewa 20 lipca.

Strejk robotników budowlanych przybiera tak groźne rozmiary, że ściągnięto tu piechotę i kawaleryę.

Paryż 20 lipca.

Władze wydały rozkaz uwięzienia Zoli po poprzedniem doręczeniu mu wyroku. Zola wytoczył proces Judet'owi. Rozeszła się pogłoska, że Zola jeszcze wczoraj rano uciekł do Szwajcaryi.

Paryż 20 lipca.

Dzisiejszy numer dziennika „Aurore“ ogłasza list Zoli, w którym on oświadcza, że w październiku wróci do Paryża, stanie przed sędziami i przeprowadzi dowód, którego na poprzednich rozprawach nie przeprowadził. Wszystkie dzienniki potwierdzają, że Zola umknął za granicę. Wedle jednych wyjechał on do Brukseli, wedle innych do Szwajcaryi.

Paryż 20 lipca.

Przyjaciele Zoli zapewniają, że Zola nie opuścił Francyi, lecz tylko zataja miejsce swego pobytu, ażeby mu nie doręczono wyroku. „Petit Journal“ donosi, że rozprawa naznaczona skutkiem skargi Zoli przeciw dziennikarzowi Judet, który napisał, iż ojciec Zoli wyrzucony został z armii francuskiej za malwersacye, odbędzie się dzisiaj. Zola sam nie stanie, lecz przyszle adwokata.

Konstantynopol 20 lipca.

Porta odpowiedziała na ostatnią notę francuską w sprawie przyznania wynagrodzenia tym Francuzom, którzy ponieśli szkody podczas wypadków w Armenii. Porta w odpowiedzi tej zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za te wypadki. Tak samo odpowiedziała Porta na notę angielską, a nadto zaprotestowała przeciw zaaresztowaniu części odszkodowania wojennego, otrzymanego od Grecyi. Ambasador rosyjski wręczył Porcie ponownie notę, w której żąda wpuszczenia do Turcyi tych Ormian, którzy schronili się do Rosyi.

Londyn 20 lipca.

Reinach w liście do „Timesa“ zbija pogłoskę, jakoby Dreyfus zasądzony został za sprzedanie dokumentów rządowi rosyjskiemu i dowodzi, że już pierwotny akt oskarżenia w roku 1894 mówił o szpiegostwie na korzyść Niemiec. Inne szczegóły długiego listu Reinacha zdradzają wyraźną chęć uniewinnienia Dreyfusa.

Wojna.

Waszyngton 20 lipca.

* Mac Kinley wydał proklamacyę do prowincyi kubańskiej Santjago, w której zaprowadza rządy amerykańskie.

Londyn 20 lipca.

* Między rządem Stanów Zjednoczonych a powstańcami kubańskimi wynikły nieporozumienia co do tego kto ma zarządzać prowincyą Santiago. Powstańcy chcą w swoim ręku zatrzymać władzę, Amerykanie zaś w swoim. Obawiać się można scysyj orężnych.

Waszyngton 20 lipca.

* Rząd amerykański instalował w Santiago de Cuba urząd cłowy. Zarządzenie uchodzi za prowizoryczne, a cła przeznaczone są na pokrycie kosztów wojennych. Francuski konsul wraz z 800 ludźmi, którzy się schronili przed bombardowaniem, powrócił do Santiago.

Nowy Jork 20 lipca.

* Guantanomo kapitulowało wczoraj.

Madryt 20 lipca.

* Tutejsze koła wojskowe są rozgoryczone z powodu wydania Santjaga Amerykanom. Spodziewają się, że rokowania pokojowe pozostaną bezowocnemi i marszałek Blanco będzie miał sposobność do świetnej obrony honoru armii hiszpańskiej. Minister dla spraw kubańskich miał telegrafować do marszałka Blanco, aby się pomimo ciężkiego położenia trzymał, bo mogą się wytworzyć pomyślne konstellacye polityczne.

Madryt 20 lipca.

* Dzienniki donoszą, że kilka stronnictw politycznych organizuje przeciw rządowi koalicyę z powodu zawieszenia praw konstytucyjnych.

Madryt 20 lipca.

* Dziennik „Imparcial“ donosi, że kilku ministrów oświadczyło się przeciw temu, aby proszono o pokój, gdyż równałoby się to przyznaniu do klęski. Zresztą warunki pokoju stawiane przez Amerykanów są zbyt ciężkie. Hiszpania na takie warunki nigdy zgodzić się nie może i woli raczej prowadzić wojnę nadal. Niektóre dzienniki sądzą, że zmiana gabinetu jest nieunikniona.

Madryt 20 lipca.

* Minister wojny oświadcza, że nie otrzymał żadnej wiadomości o rzekomej dymisyi generała Blanki, Amerykanie, którzy zabrali druty telegraficzne, nie przepuszczają żadnych oficyalnych doniesień.

Madryt 20 lipca.

* Jak donoszą z Hawanny, miasto Manzanillo na Kubie było wczoraj przez 3 godziny bombardowane przez Amerykanów, którzy dali 3,600 strzałów. Trzy okręty spalone, poszły z działami na dno morza.

Dział ekonomiczny.

— **Z powodu gradów spadłych w ostatnich czasach w kraju poniosło towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń znaczne, straty, w porównaniu jednak ze stratami towarzystw asekuracyjnych węgierskich, które będą musiały wypłacić około 9,000.000 złr. szkód — są one nieznaczne. Cyfra ich mimo iż po kraju rozjechało się już 40 likwidatorów do szacowania szkód — nie jest jeszcze obliczoną co do wszystkich gatunków zboża. Zresztą należy się jeszcze obawiać dalszych gradów, które dopiero w drugiej połowie sierpnia stają się u nas rzadszymi.**

— **Centralna wiedeńska sekcya rolnicza.** Urzędowa *Wiener Zeitung* podaje następującą listę członków sekcyi rolniczej w centralnej radzie przemysłowej i gospoderskiej z Galicyi: Z Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz jako członek i p. Jędrzej Kędzior dyrektor krajowego biura melioracyjnego, jako zastępca; z lwowskiego towarzystwa rolniczego p. Mieczysław Onyszkiewicz jako członek, ks. Jędrzej Lubomirski jako zastępca, z towarzystwa rolniczego krakowskiego: dr. Herman Czecz jako członek, dr. Stanisław Dąbski jako zastępca, z galicyjskiego towarzystwa leśnego we Lwowie p. Rodryk Schupp jako zastępca (członek zostanie później zatwierdzony) z krajowego towarzystwa naftowego ze Lwowa Emanuel Zillich, dyrektor anglo-austryackiego banku wiedeńskiego jako członek i dr. Stanisław Lis Olszewski jako zastępca.

Minister rolnictwa mianował delegatami: prof. dr. Tadeusza Pilata ze Lwowa członkiem, prof. dra Juliusza Leę zastępcą, hr. Stanisława Stadnickiego z Krysowic członkiem. p. Józefa Kożesznika, dyrektora lasów arcyksiążęcych z Żywca zastępcą i dra Jędrzeja hr. Potockiego członkiem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 lipca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 214·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 293·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41⅓ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·40 do 97·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50 100 marek niemieckich 58·50 do 59 .—

Wiedeń dnia 20 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163·60, Kredyty węgierskie 395·25, Anglo-banki 156·75, Unionbanki 295·—, Losy tureckie 59·80, Staatsbany 359·50, Tytoniowe 134 —, kolei Elbethal 263·25, Bank dla krajów koronnych 226·50, Bank związkowy 266·50, Węgierska renta papierowa 99·—, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359·—, Rima-Murania 252·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 20 lipca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158 —, Węgierski bank kredyt. 395·—, Węgierski bank eskontowy 260·25, Węgierski bank hipoteczny 250·25, Węgierska renta koronowa 99·—, Rima-Murania 252·50.

Berlin dnia 20 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 224·75, Staatsbany 152·90 Lombardy 33·50, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 20 lipca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·87, węg. zakład kredytowy 394·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 226·50, koleje państwowe 352·25, elbethal 263·50, akcye tytoniowe 134·50 alpiny 164·40, losy tureckie 5,9·75 unionbanki 295·— ruble 127·37, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 20 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·75 do 11·50, żyto 8·75 do 9·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 7·—, owies 8 — do 8·25, rzepak —·— do —·—, groch 7·— do 7·25 wyka 6·— do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·— do 7·25, hreczka 9 — do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do — —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa—.— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50 — do 65 —, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termin od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty — — do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 19 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu przeszedł dosyć spokojnie, a nieliczne transakcye odbywały się przeważnie na nowe żyto węgierskie. Pszenicy nowej nie ofiarowano, a za starą stawiano ceny za wysokie, wskutek czego usposobienie do kupna zaraz osłabło. Ceny innych produktów pozostały niezmienione.

Płacono pszenicę białą n 11·30 do 11·50 zł., czerwoną nową 11 — do 11·30 zł., żółtą n 11·— do 12·75 zł., żyto 9 5 do 10·— zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę 7·80 do 8·50 zł., owies od 8 — do 9 — zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł, kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 20 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 8·40 do 8·45, żyto na jesień 6·76 do 6·78, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·86 do 5·87, kukurudza na lipiec-sierp. 5·50 do 5·52 kukurudza na wrzesień-październik 5·51 do 5·54, rzepak na sierp.-wrześ. 12·60 do 12·70

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·80 do 20·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Pierwsza główna wygrana loteryi wystawy jubileuszowej przypadła biednej kobiecie w Gracu. **Druga główna wygrana** dostała się do Tryestu, **trzecia** do Oberndorf pod Salcburgiem, a **czwartą** zdobyła służąca w Wiedniu.

L. 10382.

Obwieszczenie.

Główny jarmark roczny (przeważnie na konie) rozpocznie się w Tarnopolu dnia 25. lipca 1898 i trwa przez dni 6.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, 14. lipca 1898.

Aviso.

K. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Roggen für das Militär-Verpflegs-Magazin in Lemberg und Stanislau, dann von Roggen und Hafer für die Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Brzeżany und Kolomea ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in der „Gazeta Narodowa" Nr. 197 vom 17 Juli 1898 zu ersehen. 1942

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
" 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
" 7·40 z Janowa
" 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
" 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
" 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
" 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
" 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mező Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
" 10·35 z Ickan (Suczawy).
" 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
" 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
" 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
" 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
" 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
" 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
" 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
" 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
" 7·57 z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
" 8·12 z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
" 8·31 z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy 8·53 z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
" 9·10 z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
" 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
" 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
" 12·15 ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
" 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
" 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów. Kozowy z dworca Podz.
" 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
" 9·15 do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
" 9·25 do Janowa
" 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
" 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
" 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
" 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
" 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
" 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy 2·15 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
" 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
" 3·11 do Janowa
" 3·16 do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
" 3·26 do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
" 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
" 6·20 do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
" 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
" 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
" 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
" 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
" 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
" 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
" 8·40 do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
" 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Suczawy, Szeparowiec, Nowosielicy
" 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
" 11·00 do Podwołoczysk z dworca głównego
" 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nowe godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano oznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i często są tłustemi rankami. — Bliższe informacye z Biura kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie bilety jazdy i rozkłady jazdy w formie kieszonkowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i spółki